

# W ogrodzie Norwida

Zygmunt Jan Prusiński





# **W ogrodzie Norwida**

*Tomik ten dedykuję mojej mamie -  
Krystynie Kurlandzie z domu Sowińska,  
która nadal pracuje. choć ma już 87 lat.  
Dzięki niej i ja mogę jakoś żyć...*



ZYGMUNT JAN PRUSIŃSKI

**W ogrodzie  
Norwida**

Słupsk 2014

**Wydawca**

Starostwo Powiatowe w Słupsku



**Redakcja**

Zbigniew Babiarz-Zych

**Wybór wierszy**

Jerzy Fryckowski

Zbigniew Babiarz-Zych

**Projekt okładki**

**Skład komputerowy**

Artur Wróblewski

**Zdjęcia**

Jan Maziejuk

Nakład: 350 egz.

Wydanie I (Nie do sprzedaży)

Copyright by Zygmunt Jan Prusiński

ISBN 978-83-60228-60-9

Słupsk 2014

**Druk**

PASAŻ Sp. z o.o.

ul. Rydlówka 24, 30-363 Kraków







## ŻYJEMY ZAWSZE POD WIATR

„Poeta się nie jest, poetą się bywa” - to słowa Norwida, chociaż mniej czytani przypisują je Różewiczowi. Zygmunt Jan Prusiński z pełną świadomością udał się do Ogrodu Norwida. A tym samym przyznaje się do lektur, inspiracji, zachwyty Wieszczem.

Gdy większość polskich poetów bywa nimi, między pracą, troską o dom, dzieci, spłatę kredytów, a nocnymi poetyckimi odlotami w weekendy, to Prusiński nim jest. Przynajmniej od tylu lat, od ilu się znamy, czyli blisko trzydziestu pięciu.

Zawsze uważałem, że poeta powinien być niezależny politycznie, powinna go interesować tylko sztuka. Jednak nie zawsze tak się da. Nadwrażliwość powoduje, że angażuje się po stronie słabszych, krzywdzonych i ciągle kiwanych przez tych u koryta. I tak było z autorem tego tomu. Polska Partia Biednych, protesty przed śląskim ratuszem, audycje radiowe, nawet wyrzucenie przez okno propagandowej tuby rządu, czyli telewizora.

Wiersze z tego okresu, na pewno słuszne w swoim zamyśle, nie przetrwały próby czasu, podobnie jak bywało to u wielu współczesnych polskich poetów, walczących z komuną. Agitacja, bojowe pieśni czy protest songi ważne są w danej chwili. Muszą powstawać i wzywać do buntu, ale z arcyzmu niewiele z nich ocaleje.

Cieszę się, że udało się wydawcom odrobinę utemperować i ograniczyć poetycką wolność Prusińskiego, że wreszcie w jednym pliku znalazły się jego wiersze, z których można było zbudować tomik. Okazało się, o czym pisałem już kilka lat temu, że Zygmunt to wyciszony liryk, spowity bielą i ciszą, motywami tak często pojawiającymi się w jego wierszach. Wymienię dwa tytuły: „Chowajmy się w ciszy” i „Najdalej dojdiesz do ciszy”, czy fragmenty z wierszy:

... „gram na gitarze ciche melodie”...

(„Tańczą komary wedle hasła: *Swój czas*”)

... „nad sosną w głębi nocnej ciszy”...  
(„*Świeć gwiazdą nad sosną*”)

... „na skrzydłach ptak biały odleci tam”...  
... „boję się obudzić puste kartki ciszy”...  
(„*Tryptyk z nowym słowem roku*”)

To tylko kilka przykładów z brzegu.

Życiowa droga Prusińskiego nie jest prosta i nigdy nie była. Tułał się po świecie, majątku i sławy nie zdobył, ale stać go było na to, by wrócić i „żyć pod wiatr”. Można powiedzieć, że jest poetyckim samoukiem i się do tego przyznaje w swoich mottach, cytatach, dedykacjach. I ta nauka nie idzie na marne. Lektura tytułowego Norwida, Herberta, Śliwonika pokazuje, jakimi śladami chadzał i którymi błądzi nadal, wdychając opary i pijąc oniryczny nektar, jaki musi poecie wystarczyć do egzystencji plus nędzne 600 zł renty.

Fascynacje mieszają się z marzeniami, bo jednak dochodzi do mylenia faktów. Śliwonik napisał „Bluesa dla Beaty”, ale tomiku pod takim tytułem nie wydał, co łatwo sprawdzić. Zresztą oddajmy głos wdowie po znakomitym poecie Bożenie Karpowicz-Śliwonik: „Z Romanem byłam od 86 roku, wcześniej miał różne Muzy, w tym Beatę (krótko) i napisał wtedy „Blues dla Beaty”, chyba w latach siedemdziesiątych”. I tu opinia o wierszu Prusińskiego poświęconym mężowi Pani Bożeny:

„...Wiersz nie jest trafiony, Roman nie pisał nigdy wierszy ołówkiem ani w pośpiechu. Do pisania dosłownie zasiadał w białej koszuli, w pantoflach, nigdy w kapciach, był wtedy odświętny.”

Błędne jest też wskazanie miejsca pobytu Kazimierza Furmana. Wiersz o nim powstał w 2013 roku, gdy Kazik już od kilku lat nie żył. A za życia był związany z okolicami Santocka i Gorzowem Wielkopolskim, a nie z Zieloną Górą.

Osobiście nie jestem też zwolennikiem zwracania się do swoich mistrzów po imieniu, ale cóż licencja poetica. Mogą też razić inne sformułowania, nie tylko trące

banalem, ale tym banalem będące, na przykład „Norwid zaistniał w poezji”, jak czytamy w wierszu pod tytułem „Morska gwiazda”.

Zawsze uważałem, że wiersze Zygmunta poświęcone osobom zmarłym były pisane zbyt pośpiesznie. Poeta nie odczekał, nie pozwolił się bólowi zakorzenić, stąd ograne wersy. A przecież wiersze te nie były na pewno pisane tylko z zamysłem przeczytania ich nad grobem osoby, której były dedykowane.

Mało jest Ustki, chociaż większość wierszy powstała w tym mieście. Pojawia się Paryż, Wiedeń, a obecna przystań poety tylko sporadycznie. To też jakiś dowód wyalienowania ze środowiska, ale jakże znany wielu autorom, którzy wyrastają ponad lokalne rozgrywki towarzyskie, zwykle ploty i anonimy. A przecież Zygmunt w Ustce zakotwiczył, mieszka tam od lat, może nawet żyć bez niej nie umie. Błąka się nadal ulicami Wiednia i Paryża, ale miłość ma u siebie, na wyciągnięcie ręki.

Tak już u nas jest, że zawsze trzeba się spieszyć, gdy akurat znajdzie się mecenas na wydanie książki. Gdyby na redakcję tego tomiku był jeszcze miesiąc, na pewno można by było dopracować, dopieścić. Pokłócić się z Prusińskim o ten czy inny wiersz. Niestety, nie było takiej możliwości, zamykanie budżetu, groźba, że pieniądze przypadną sprawiły, że zarówno Zbyszek Babiarczyk-Zych jak i moja skromna osoba, robiliśmy wszystko w biegu.

Rzadko się zdarza, by pierwsza płyta czy debiut książkowy był tym najlepszym w karierze artysty. Mając to na uwadze głęboko wierzę, że poeta nas jeszcze zaskoczy. Ma już tę odskocznnię, to miejsce, ten poziom, z którego nadal można wyżej. Wyżej i piękniej. Ciszej i jeszcze bardziej biało.

Jerzy Fryckowski



## **NA TEJ ZIEMI JEST TYLKO SŁOWO**

*Mirosławie Marii Kruszeńskiej  
z ziemi indiańskiej w USA*

*Motto: „Każdy umiera w samotności” -  
Dennis Lehane z książki „Mystic River”.*

Kobieta skarży się jak liść. Delikatnie  
otwiera nagą myśl, pełna szacunku do światła.

Turlamy to, co pamiętamy. Przychodzą zakłęcia  
wedle każdego postu z osobna. Wstań.

Wstań poetko do tego słowa. Na końcu  
dopisz aksamitny kolor serca; można tak?

Jesienie Mario spadają. Depczesz liście w parku,  
by posłuchać tylko szelestu, z pustego orzecha.

*12.11.2008 - Ustka*

## **KOLEGOM TAMTYM MŁODYM**

Załamywała się siła kłamstwa  
szły propagandowe hasła na ulicę  
nawet i te małe miały garba  
To nic że światło skracało nam zakręty  
okno młodości szorstkie za firanką -  
zaprawdę marzenia ukrywaliśmy przed sobą  
Tylko pić wodę głośno - i tak czyniliśmy  
ale pieśni o wolności w gardle zostały -  
byliśmy w pojedynczych wierszach  
choć cenzura czaiła się bezruchem węża...

*8.02.2008 - Ustka*

## **ZAPRASZAM DO SALONU CISZY**

Niemoc jest skomplikowana; czytelnik  
chce wiedzieć więcej. Poeci walczą  
z cieniami, obnażone światło muska kąć  
uchylonej tajemnicy, gdzieś zatoczył się  
cień pijany i oparł o drzewo. Wobec  
woli krzyku w oknie, nikt nie myśli  
jak zaprzyjaźnić się z człowiekiem.  
Powieki grają nerwowym drganiem, ktoś  
rzuca przekleństwo czarną farbą o chodnik.

Mężczyźni na prowincji śpiewają bluesa,  
pnie się ambicja tu i ówdzie  
Gdyby jeszcze umieli mówić o potędzie  
zerwanego jabłka u królowej w ogrodzie.  
Zbierajcie echo za miastem. Układajcie  
piramidę wiersza, niech będzie po ludzku  
i gościnnie, nieważna charakterystyka...

Osobliwość jest wtedy ważna, gdy umiesz  
docenić odchodzącego gościa od stołu.

*26.12.2007 - Ustka*

## **ULEPIĆ CZŁOWIEKA**

Ulepić człowieka  
z gliny, może nie,  
bo stwardnieje jego serce.  
Więc z czego,  
może z chleba - też stwardnieje.  
Może z liści akacji,  
może z piórek ptasich.  
Nie wiem sam,  
ale dlaczego musi być  
człowiek na ziemi...  
Lepiej lepić motyle w maju.

*5.10.2007 - Ustka*



## **CHOWAMY SIĘ W CISZY**

Cmentarze przed nami, bo święto  
zmarłych; tu nie ma podziałów...

Składamy pamięć, tę kontynuację  
tak powszechną jak na co dzień chleb.

Ubieramy się pod kolor tego klimatu,  
powaga jest tronem króla gór i ziemi.

Zbieramy kamyki szczęścia,  
byśmy przeżyli następny rok...

Żyjemy - zawsze - pod wiatr, skrucę  
pieścimy w rękach wedle pieśni ciszy.

To my, naród na piaskach, modlimy się  
za spokój zmarłych - którzy mają spokój!

*27.10.2005 - Ustka*

*Wiersz ten był opublikowany na Litwie w periodyku  
„Nasz Czas”, Wilno - nr. 22/2005 (671).*

## **TAŃCZĄ KOMARY WEDLE HASŁA: SWÓJ CZAS**

*Halinie Mackiewicz - córce pisarza*

Ściemnia się Józefie, ściemnia się i ściana,  
na którą patrzę przed zaśnięciem.

W kraju o głębokiej bliźnie która się nie zagoi,  
gram na gitarze ciche melodie.

- Dlaczego Józefie wciąż błądzimy,  
i po drodze pytamy o szczęśliwy kraj?

Ty gdzieś znalazłeś miejsce,  
budzą się strony twoich książek,  
szeleści w nich i świerszcz i konik polny.

A porozrzucane kwiaty na dalekiej łące  
imię twe wypowiadają...

Dlaczego? - Dlaczego?

*15.12.2008 - Ustka*

## **ŚWIEĆ GWIAZDĄ NAD SOSNĄ**

*Dla Aldony Żak kilka liryk,  
w 10. rocznicę jej śmierci*

Nie odchodź za daleko, zgubiłaś  
drugi pędzel, nic nie szkodzi -  
nie takie rzeczy gubimy, choćby  
miłość, choćby i życie po drodze.  
Droga Aldono, świeć gwiazdą  
nad sosną w głębi nocnej ciszy.  
Piszę o tobie w otwartej pamięci,  
tyle wierszy ukryłaś przed wiatrem.

Byliśmy młodymi poetami,  
literackimi ptakami na niebie...

*25.01.2009 - Ustka*

## **NAJDALEJ DOJDZIESZ DO CISZY**

Możesz się kryć za firanką,  
łatwo to widać.  
Ulica brzęczy dźwiękami,  
chłopcy z chustami  
wybielają swoje życiorysy,  
są aksamitni  
skądinąd nie zawsze trafne akcenty  
wracają z echem chóralnym,  
tylko bębny ważne  
w rytmie poturbowanego życia,  
gdzie nawet liść  
nie upadnie tuż obok,  
by go podnieść i schować do książki -  
choćby do tomiku wierszy  
w którym opisuje poeta,  
że żył sobie taki cichy za firanką  
Pan Cogito...

*14.08.2008 - Ustka*

## **GITAROWY BLUES**

*Andrzejowi Pokropińskiemu*

Gitara i blues, to moje życie,  
niedużo napisałem piosenek  
w metrum cztery czwarte,  
więcej lirycznych ballad  
i rockowych więcej -  
to było tak dawno  
szyszki je ocieplają w gaju.

Wiedeń był dla mnie urodzajem -  
śpiewałem w Monachium,  
Hamburgu, Londynie, Barcelonie  
- jakaż różnica teraz  
zakopany po uszy w literaturze,  
a przecież ten gitarowy blues  
w uszach mi brzmi soczyście,  
muszle otwierają się  
w tej chóralnej pokucie.

Gitara i blues  
i nieme wspomnienia,  
kiedy to mój przyjaciel  
grał na harmonijce ustnej -  
jakaż to była potrzeba  
że sosny w Otwocku  
wchłaniały naszą muzykę,  
tak bardzo blisko  
dziewczynom z nieba...

*27.11.2013 - Ustka*

## **NOSZĘ POLSKĘ W SERCU**

Polska - kraina rosnących cierni  
w ludziach. Niby szczęśliwi na plakatach,  
serca mają skrwawione bólem.

Polska - majestatyczna spowiedź,  
na gorąco zbieżna, w korzeniach żal.  
Tylko drzewa nie mówią...

Polska - młodość w pacierzach  
nabyła się kompleksów. Tak mało  
wiemy o Niej - my podróżni!

Polska - w obrazach Wyspiańskiego,  
w strofach Norwida, w muzyce Szopena.  
A naród wciąż bez spełnienia - jak żyć?

Polska - wieczna tajemnica zaśnięcia.

*5.05.2008 - Ustka*

## **STACHURA, WIECZNE ODBICIE LUSTRA**

*Motto: Czy dobrze, że Edward Stachura  
wrócił do Polski?*

Czy w ogóle było dobrze,  
(a zawsze jest dobrze) dla tych  
co umieją pamiętać,  
jakby w korze sosen zaznaczali  
swoje wiersze;  
policzcie te drzewa w lesie.

Przychodzą na świat poeci  
wielcy i mniejsi...  
Irena Conti z Rzymu rzekła  
kiedyś do światła:  
„że nie ma większych czy mniejszych,  
po prostu jest poeta”.

Edward sam w sobie był  
tkanką białej melodii.

Powiem więcej  
słuchał go i halny wiatr  
nocą.

Wracał poobijany i pijany  
polnymi drogami  
zapisywał odbicia  
śladów ludzi zwykłych.

Dla niego nie było salonów,  
rozbierał życie  
poturbowane komunizmem -  
kaleczył się tym słowem,  
aż krew spływała po kamieniach.

*29.11.2008 - Ustka*



## **ORMOWCY - ZBOCZEŃCY**

*Pamięci Lucjana Prusińskiego*

Byłem chłopcem w Otwocku ojcie.  
Widziałem tych niewolników w mundurach;  
cała Polska była nimi pomalowana.

To była „siła” bez siły - prędzej  
taka propagandówka z sowieckim akcentem.

Szli chłopcy do wodopoju, stado baranów  
którzy sami nie wiedzieli, czego bronili:  
trawy, mleczów, a może tylko pokrzyw.

Krzywdy były niezmierzone -  
nikt z centymetrem czy metrówką  
nie biegał jak geodeta po polu.

Te mendy, które staczały się,  
nie znaczyły nic w świecie insektów.

*30.01.2009 - Ustka*

*TRYPTYK Z NOWYM SŁOWEM ROKU*

\*\*\*

A nad borem szept poezji

Nie będę wchodził w kolizję, przyroda  
ma swoje prawa - układa się światło,  
a porost drzew przy stawach nie milczy.

Chciałbym złożyć przysięgę za Polskę -  
czy można o niej pisać że jest wolna,  
jak te trawy spowite z pieśni bez nut?

Zaczekam na ostatnie słowo - ureguluję  
czas wiersza nad potokiem dla kobiety,  
która wciąż czeka że przeniosę ją do snu.

\*\*\*

Moje kamienie to życie

Zbieram kamienie jak modlitwy złożone  
na skrzydłach, ptak biały odleci tam  
przenieść wieści za ostatni słoneczny las.

Każdy kamień to inny blues w kolorze,  
zrywam jesienie dawno zapomniane -  
jest czas zastanowić się nad jutrem.

Bo ludzie to cienie minionego dnia,  
kobieta otwarta na miłość skubie korę,  
z drzewa - sosna nie krwawi żywicą.

\*\*\*

Rozjaśnij siebie od środka

Nie znam cię od ostatniego deszczu -  
wiersze w labiryncie nic nie znaczą  
wedle naszych zimnych pocałunków.

Wychowujemy syna z upadłą kartą,  
ty zamknięta na wysuszonej polanie  
nucisz introwersję stłuczoną we mgle.

Nie podejść do tej nagiej granicy,  
boję się obudzić puste kartki ciszy  
w szumie następstw zwyrodnienia.

*14.01.2009 - Ustka*

## **POZWOLILIŚMY IM, MY, NARÓD...**

Jesteśmy wypaczeni bez różowego  
wzroku, tańczymy kawałki  
na drewnianej podłodze  
smutniejsi od wyschniętej akacji  
na rozdrożu.

Krwawimy zduszeni inwalidzką  
polityką, tyle obrzydzenia  
do skrajnej korupcji  
wylewa rzeka ze wszystkich  
ust przegranych czasem.

No cóż, świat się zawalił  
pod ciężarem, polski komunizm wre -  
niby uciekamy od tego straszdyła  
- a on nas goni...!

*21.01.2005 - Ustka*

*Wiersz był prezentowany w Londynie w radiu  
„Supermova” - przez Jerzego Izdebskiego.*

## **W OGRODACH JEST PÓŹNO NA ZACHWYT**

*Wiersz pisany do Cypriana Kamila Norwida*

Tudzież moje istnienie,  
w kartach nic nie ma,  
czarne kolory jak chmury  
przed burzą, zlewa się  
ołowiana apokalipsa  
w literaturze i na obrazach.

Migotliwie rozpoczynam podróż,  
w poezji jest taki pociąg  
bez maszynisty i konduktora,  
rozkwita pamięć po odeszłych  
i odchodzących; wczoraj pofrunął  
Marek Grechuta śpiewnie do nieba.

Jesienne podróże są ciche,  
wkoło zasypiają tangary,  
robi się ciasniej na przyczółku,  
ziewa puszysty orszak ku sukcesom,  
polityka wdziera się nawet  
do sypialni, posypana pudrem  
czas wstyd zakrywa - a my tacy  
niedoleźni i z nadwagą,  
do snu wracamy.

Kolebka twojej Polski  
była zupełnie inna,  
nie ma dziś podobnego Norwida -  
są tylko pokraczne słowa.

*10.10.2006 - Ustka*

## **ZIEMIA LUDZKICH SPRAW Z KORZENI...**

*Wiersz pisany do Cypriana Kamila Norwida*

Sznuruję ciekawość, schylam się  
do ziemi, dotykam to ciepło  
życia, jest w nim zamęt...  
Rozpamiętuję dziecinny hałas,  
młodzieńcze zaloty, ojciec w oknie  
liczył moje podwórkowe grzeszki.

Nie wiem czy wróciłem o czasie,  
zegar na piasku skrzywił cień  
oddalającego słońca, było późno.  
Matka przy kuchni smażyła placki,  
na patelni olej się skarżył,  
a w głośniku sekretarz partii.

To zapożyczona epoka szara  
i śmieszna, lud powstał z korzeni,  
z ogrodów ukrytych Szatana!  
I tak pamiętam Cyprianie te moje  
zacne ciała, to zalesie pagórków,  
krzaki i wojny na piaskach.

*5.10.2006 - Ustka*

## LATAWCE NAD MIASTEM

*Motto: „...powiem ci o mojej miłości  
która będzie świecić za nami  
jak łuna dalekich ognisk”  
- Roman Śliwonik.*

Tamteży przejdę  
gdzie drogi pachną piaskiem  
a kawaleria  
na rysunkach została  
i w wierszach poetów.

Kobiety mijam roztargnione -  
kobieta ma więcej myśli od mężczyzny  
ten codzienny urok  
dla ptaków i krzewów  
wystających za parkanem  
zamkniętych ludzi.

Chce się dotknąć miłości  
a w zamian mgła nuci  
a deszcz i tak przyjdzie bez pukania  
majestatyczna bezwolna cisza  
otwiera oczy kochanka  
który głaszcze liście niepewny.

Niech zostaną struny na drzewach  
niech zakołysze wiatr  
cudowny odblask w lusterkach  
że przed chwilą była ona  
i znikła z niedokończonym słowem  
podobną drogą co piaskiem pachnie...

*14.8.2012 - Ustka*



## **MOTYW CICHEJ ROCZNICY**

*Motto: Zbyszku, niech ci poezji tam  
nie zabraknie!*

Gdybyś chciał przybyć dzisiaj  
poszlibyśmy na spacer Poeto.

O Polsce nie można mówić długo,  
spacer ma być cichy jak lot kolibra.

Pisałeś w „Raporcie z oblężonego miasta”,  
że „cmentarze rosną maleje liczba obrońców  
ale obrona trwa i będzie trwała do końca”...

- Czy nie przesadziłeś Zbyszku,  
jak można tak sądzić pochopnie?  
- O jakiej Polsce myślałeś  
w drodze  
do Pana Boga?

Jedyną prawdę zostawiłeś trafną:  
„i tylko sny nasze nie zostały upokorzone”,  
więc dbamy o te sny póki pamiętamy.

*28.07.2009 - Ustka*

*Fragmenty z tomu „Jasna mowa dźwięku”  
- wiersze wybrane.*

## **ODRABIANIE LEKCJI POEZJI**

Sen o życiu z łusek i muszli  
Patti Smith śpiewa o życiu  
w ścianach ludzi.

Szarpie mną liść z drzewa  
upomina się o miłość  
więc kocham liście  
kocham poetkę Ewę.

Schylam się do jej nóg  
obejmuję je jakby były moją podróżą.

Jestem - jeszcze nie umarłem  
chcę ci tyle powiedzieć  
ile świata w twoich oczach.

To nic nie szkodzi  
i tak wrócisz do mnie z Bogiem  
oczyścimy dusze wierszami -  
tyle w nich prawdy miasta  
gwiazdami są i kwiatami drogi.

Posłuchajmy piosenki  
Patti Smith śpiewa o życiu  
pisze dla nas wiersze.

A noc nasza przyjdzie  
połączy pierścieniem.

*29.11.2013 - Ustka*

## **PRÓBUJĘ COŚ NAPISAĆ**

Wyrwany jakby ze złego snu  
miotam się zagubiony  
pośród obcych drzew  
nieistotny w swej urodzie  
by ugasić pożar namiętności.

Odwieczny problem  
pomiędzy kobietą i mężczyzną trwa  
bo kto ma zwyciężyć  
w tym głodzie walki -  
owijamy się pozłociem  
a w rękach kamienie...

Rwący nurt słyszalny  
wystarczy otworzyć okno  
by się upewnić o fałszywej nucie  
gdzieś z ukrytego gniazda  
gdzie i nawet wiersz nie pasuje  
mówiący o wyznaniu w strumieniu.

A może się skaleczyć wiarą  
i umrzeć jak umiera cichy pień.

*29.5.2013 - Ustka*

## **BY WIEDZIEĆ WTEDY KIEDY NAS NIE BĘDZIE**

*Motto: „miętkość  
nie powiedzianych słów  
Przeczuwa płomień  
oczekiwanych palców”  
- Małgorzata Hillar.*

Odstąp od peronu  
zabić się możesz i od słów  
które przeniosła kobieta  
w krwistej mgle.

Nie gaś nerwowo peta  
krzyk i tak dostaje się do środka  
masz butelkę od sylwestra  
wymyśl pożegnalny toast.

Kroczy mężczyzna bez celu  
układa karty na stole  
i tak nie wierzy wróżbom  
- jest zbyt dorosły.

Dzieci go znają z widzenia  
chodzi w czarnym kapeluszu  
okałeczony krwawi słowem  
czarna madonna go prowadzi.

Wierzy w kobietę po tamtej stronie  
kiedy przeczyta ostatnią książkę.

*16.1.2013 - Ustka*

## **CEREMONIA ZAMKNIĘCIA ROZDZIAŁU**

Ze strun gitary spływa moje pragnienie  
uczę się od nowa przypuszczać  
że tak ma wyglądać melodia -  
odkurzam zawieszenie niepewności  
czy przedłużyć melodię w nutach.

Do końca kwietnia mam się sprawdzić -  
co znaczy (sprawdzić siebie)  
mocuję się i obcuję z widmem szlachetnym  
które nic do mnie nie mówi  
oburącz dotykam go w głębi snu.

I niech się tak stanie - modlitwy jasne  
- w pustych obrazach jestestwa -  
w dźwiękach mandoliny mego ojca  
który rozśpiewany grał matce przy stole  
to czego ja dzisiaj nie umiem powtórzyć.

Zaglądam daleko przed siebie  
jakby ta droga kojąca natchnieniem  
nigdy się nie kończyła miłością grajka  
do kobiety wiernej - oplecionej dźwiękami  
o której piszę i śpiewam codziennym dotykiem.

*8.3.2014 - Ustka*

## **OBSADA W TEATRZE POD JARZĘBINAMI**

*Motto: „O wczesnym wieczorze  
zapal swoją samotność”  
- Roman Brandstaetter.*

Zebrana grupa szykuje się by zagrać  
komedię o żebrakach,  
ubierają łachmany jak z okresu  
nędzników we Francji.

W większości to cyganie,  
kobiety w spódnicach i koralach  
tańczą tak jakby nigdy  
stopami swymi nie dotykały ziemi.

Koniki polne tańczą na łąkach  
skrzypi wiatr między drzewami.

Wujek Stacho pracowity w Budkach  
szykuje sznury na targ do Bodzentyna.

I niby wszystko się kręci  
minuty mijają dość sprawnie,  
stroję gitarę by zaśpiewać  
„Dom skruszony nadzieją”.

I tak płynie moja rzeka nadzieja -  
właściwie donikąd...

*3.12.2013 - Ustka*

## **KORZENIE, SOKI, PANNA MŁODA**

Przymierzam się tylko, dźwięk leży na ziemi  
buduje mały cień. Z drugiej strony niebieska  
fontanna nabiera wody; aniołowie płaczą...

Szklę się jedwab włosów u młodej panny,  
zwilgotniałej od namiętnych poczynań.

Nie wątpię, „w dolinie orzechowych gajów”  
zapachy są stałe. Tylko ruchy mówią o tym,  
że warto wstąpić i tam zasnąć.

*13.01.2008 - Ustka*

## **PACO DE LUCIA**

Twoje gitary milczą  
wiesz jak tęsknią za tobą  
a ty wybrałeś się w podróż  
ta podróż jest wieczna  
jak niebo nad ziemią.

Ekspresja niczym huragan  
wytwarzasz w sercu podziw  
odszukuję moich nut  
nie zdążyłem ich ukryć  
przed wiatrem.

Czy je znajdę z powrotem?

Paco graj a ja będę szukał -  
może zagrasz show  
„Wewnętrzne wzruszenie”  
to moja pierwsza kompozycja  
lubił ją grać na gitarze  
Marek Melonik z Otwocka.

Słucham cię wirtuozie  
przed świtem znajdę -  
jeszcze zostało  
odnaleźć kilka nut.

Muzyczny czwartek  
a ty grasz w niebie koncert!

*27.2.2014 - Ustka*



## **ROMAN ŚLIWONIK**

Taki byłeś zaangażowany  
pisałeś ołówkiem wiersze nocą  
by zdażyć do świtu -  
Bóg czekał i Beata czekała  
a ty wybiegłeś z poetyckimi bluesami.

Po co ten pośpiech - takie są ważne  
w przyrodzie ważek miłość nad rzeką  
chodź tam Romku i flaszczkę węź -  
nie jest ciężka i ogórki węź  
posiedzimy nad wodą - ona taka  
zalotna ta rzeka jak panna na wydanie.

Pośpiewamy te twoje bluesy do Beaty -  
zakochałeś się w niej czy krótki romans  
pamiętam okładkę książki - saksofon  
i te pędzące wiersze do nieba  
może przystaniemy poeto  
drzewa są niespokojne...

Zgasimy białe światło nocą  
jutro też jest dzień - opowiesz mi  
o powrotach do pustego domu.

*20.2.2013 - Ustka*

## **DOSZLIŚMY DO WYRWY...**

*Motto: „Kiedyś  
któregoś dnia ogłocoonego  
z liści i blasku dnia jak wieża”  
- Roman Śliwonik.*

Nie znasz tego co ja mam  
kobietę w łuskach tajemnic  
jest pachnąca jak pachnie książka  
świeżo wydana w oficynie.

I jest w niej głos szklisty  
rozdźwięki układają przyszłość  
choćby jutro zapukać  
dowiedzieć się jaka pogoda jest w ogródku...

Poeto z ubiegłego wieku  
śpisz od dawna w swoim ulubionym wierszu  
a ja ci przypominam  
warszawskie flaki u Flisa na Marszałkowskiej  
i dwie połówki wypite.

Ursynów bez ciebie  
tuli się do pojedynczych drzew  
pisałeś o nich z okna bloku  
że tylko w drzewa Boga wierzysz.

Doszliśmy do wyrwy Romanie -  
stanęliśmy by wyostrzyć wzrok  
jak to czyni księżyc nocą.

Śpij na wieczność twoją  
tam gdzie dęby się kołyszą.

*17.8.2013 - Ustka*

## **PROWADZIMY MYŚLI DALEJ**

*Motto: „szarpiemy się krótkimi oddechami  
żeby powrócił upał pierwszej nocy”  
- Roman Śliwonik.*

Twoje noce minęły w ostatnim wierszu  
szarpałeś struny pajęczyny by tonacją utrzymać  
spadziste nierówności zaplątane w liściach  
oplatasz wspomnienia to co już było.

Siedzieliśmy przy stole z Janem Himilsbachem  
słuchaliśmy jego opowieści - wódka nalana.

- Czy wiesz że Himilsbach był milicjantem?  
Jego kumpel o nazwisku Kogut jeszcze żyje  
obydwaj zamknęli na Woli mojego znajomego.

Piliśmy za polską literaturę i za twoją książkę  
„Bluesy dla Beaty” - pamiętam jak powstawała...

Noce szeleszczą u wrót miasta  
ciebie już nie ma by z tobą pogadać.

*18.8.2013 - Ustka*

## **STANISŁAW GROCHOWIAK NIE ŚPI...**

Jestem pewny że na wzgórzu będąc  
pisze następny wiersz do książki.

Spaceruje warszawskimi ulicami wieczorem  
tam gdzie bywał zagląda choćby do Flisa.

Przy nim Zbigniew Jerzyna i Roman Śliwonik  
trzej muszkietierowie w szatach poezji.

Ale jest określona droga by do nich podejść  
podać rękę i kielicha z nimi wypić...

Gustowanie w ramach liryki i przyjaźni -  
książki niczym ptaki obłoki dotykają.

I widzę ich uśmiechniętych - akurat  
Stanisław Grochowiak deklamuje wiersz.

A ja jego uczeń w Szkole Aniołów  
uczę się jak pisać dobre wiersze.

Bo wiersz to modlitwa - to echo  
które powraca lotem jaskółki.

*3.9.2014 - Ustka*

## **MORSKA GWIAZDA**

*Dla Kesji i dla Norwida*

Już dawno zaistnieliście w Poezji,  
z waszą matką rozmawiałem  
akurat był dobry czas  
kameralny,  
słyszać was było dalej  
niż wiersz może dotrzeć.

Na krótko przybyłem do Mielnia  
by jej powiedzieć  
na małej łodzi Zefirek,  
że piękno polega na mądrości  
dlatego tyle zakątków  
zapisywaliśmy wzrokiem.

Pojmowaliśmy poniekąd  
na jeziorze do Osieki płynąc  
żeby żyć trzeba kochać,  
nawet nie wiecie kim byłem  
tak blisko przy niej siedząc  
w objęciach przyrody łaskawy.

*10.8.2014 - Ustka*

## **PODOBNI DO SIEBIE W MIŁOŚCI**

Oblaskawiamy miejsca założone  
bywać w nich to soczystość -  
wielkopański przedział podróży.

Wedle gustu kwiecień w wierszach  
jakby uniwersalność skrzypiała  
falującą sosną nad brzegiem urwiska.

I nic nie robimy na siłę  
tęsknimy za tym samym -  
pragniemy się wznieść...

Dla nas wydmy układają melodie  
wścibscy ukradkiem podglądają  
sceniczny wyraz wypowiedzi słysząc.

A kiedy moczysz stopy w morzu  
fala delikatnie symfonizuje  
jakby wiedziała o tej miłości.

Jam ostatni romantyk  
zaokrąglam tę przestrzeń  
w przymierzu przed ślubem.

- Zapłodnię cię w czasie urodzin...

Syn o imieniu Norwid na nas czeka!

*16.4.2014 - Ustka*

## **PATTI SMITH**

Napisałaś książkę „Poniedziałkowe dzieci” -  
a ja w piątek piszę o tobie  
wiersz który powinien brzmieć muzyką.

Słucham piosenki „Because the Night”  
lubieżny jestem do trafnych nut  
i dobrych wierszy z ulicy.

Pudłuję w puste okno  
chciałem wrzucić bukiet stokrotek  
kobieta leży na łóżku.

Idę z papierosem - rozmyślam  
może niebo usłyszy  
rzeczywistość jest inna...

- Co teraz piszesz Patti?

Wiersze spływają rynną -  
zapomniałem że deszcz  
był dekoracją w poniedziałek.

A gdzie twój synek -  
dlaczego przekazałaś do adopcji?

- Czy napisałaś o tym w wierszu?

29.11.2013 - Ustka

## **EDITH PIAF**

Te wąskie uliczki  
przechodzę obok prostytutek  
zaczepiają każdego mężczyznę  
by nie wątpić w swe piękno -  
ach te paryskie noce  
bulwersuje się ktoś w katedrze  
sowy uspokojone mają tam siedliska  
a ja niczym retro konserwatysta  
snuję się z magnetofonem  
i słucham szlagierów Edith Piaf.

Jest w tym wyborna aktywność  
Sekwana mruczy jak pijana kobieta -  
ktoś ją w bramie dopieszcza  
policja co jedynie w głównych arteriach  
łapie powietrze syte  
szykuję pióro by coś zapisać  
o czerwieni z ust nocy na Ménilmontant  
to ta sama Edith Giovanna Gassion -  
kto by przypuszczał  
że odwiedzę tę dzielnicę Paryża  
i zatopię się w jej głosie...

i jaka czujność do końca posłuchać  
Non je ne regrette rien -

słuchajcie sowy w katedrze!

*30.12.2013 - Ustka*



## **ULICA DE LA SANTE**

Włóczę się po ulicy paryskiej  
może spotkam Adama Mickiewicza  
spóźnionego trochę by zejść do kawiarenki  
na przedmieściu Batignolles -  
zresztą nie ma daleko od domu  
z ulicy de la Santé  
ale jak to poeta - jego myśli są wszędzie.

Zatopiłem się we własnych  
czekam na telefon z Belgii -  
tam moja miłość ma skrzydła

I jest w tym aromat kawy  
zapach truskawek  
i wieczna ucieczka do marzeń  
by spotkać się ze mną  
na paryskiej ulicy -  
może spotkamy Adama  
w surducie i w kapeluszu  
opierającego się o laskę  
gdzieś z wybiegającymi oczyma  
za odlatującymi szpakami.

W Square des Batignolles jest ławka  
usiądziemy Ewo by przywitać  
fragment wiersza Gwyna Williama:  
„Wzrok wahającego się września ciąży  
żrebakowi, gałęzi i myśli...” -  
czy nie uważasz za stosowne  
dopisać poza wierszem moje słowa:

- Dotknij mnie - a liściom będzie lżej...

25.12.2013 - Ustka

## **OGNISTY ZALEW KOLORU NIEWIADOMEGO**

Modlitwy ukryte jak kamienie.  
Błądzi terażniejszość jakby była pijana,  
otwiera się leszczyna, częstuje orzechami  
tych co są twardzi.  
Nie przyjmuję poczęstunku, podniosłem  
tylko jeden orzech na pamiątkę.

Gdzie jesteś mój przyjacielu?  
Federico, wstań i przybądź do mnie,  
okropnie się źle czuję - chcę pisać  
wiersze o kobiecie,  
nie wychodzą mi liryki o miłości,  
jakby ognisty zalew koloru niewiadomego  
wywrócił spokój w gnieździe posłanym,  
gdzie miała kwitnąć doskonałość.

Rozszerzam bardziej ciszę na strony.  
Jestem poszukiwanym przez samego siebie,  
nawet lustra nie pomogą i światełko  
w szparze dla nadziei.  
Uwalniam się od pozorów, rozdaję karty  
pod akacją jakbym miał usłyszeć  
z ust niemego, że mi powie prawdę  
o znaczeniu niepojętym przez mgłę,  
która nie opuszcza mnie od kilku dni,  
wyłączam światło - wolę ciemność.

*6.11.2010 - Ustka  
Sobota 23:04*

## ZASZŁAŚ DALEKO

*Motto: „Książki nie odebrałem,  
ale mnie to nie dziwi, bo tak wiele drobnostek było  
do pamiętania” - Cyprian Kamil Norwid.*

Odpoczywałem, bliżej okna  
żeby mieć prześwit i zapach wiosny  
też bliżej. W ogóle bliżej jest łatwiej,  
wtedy tworzy się zwięźlenie wąskiej myśli.

Aspiracje twoje są dalej, rozkwitasz  
umiejętnie trącasz brązowy listek  
a przy tym śpiewasz. Jest w tym i pokuta,  
zapach upragnionego ciała...

Rozmieniamy rzeczy i dotykamy, odwilż  
pulchnieje jak pączek zakwitania -  
wróciły bociany i szepty. Nikt jednak  
nie jest w stanie zrozumieć.

I ja nie rozumiem i ty nie rozumiesz, blask  
odbija się o taflę wody w pokorze  
snuję ciepło wiersza i dylematy zawarte,  
choź zrobiłem kawę - usiądziemy.

*24.12.2013 - Ustka*

## **ZROBIĘ SOBIE KAWĘ I POMYŚLĘ...**

Ten poeta Kazimierz Furman  
zaintrygował mnie wierszem  
od razu zaczął bez ogródek:  
„nazywam się Jezus Chrystus”.

Jeśli on jest Jezusem  
to ja jestem Janem Chrzcicielem!

Wszyscy aniołowie na ziemi  
chodzą zamyśleni -  
jeden myśli o kobiecie  
drugi myśli o pieniądzach  
trzeci myśli o pracy -  
tego myślenia jest tyle  
że nikt nie chce wywieźć na wysypisko.

Zaintrygował mnie Furman  
choć furmanki nie ma...

Pije gdzieś „Pod Gruszą”  
winne przepalanki  
by odnaleźć się  
w rzeczach zagubionych  
na samym szczycie  
krzyczy do Boga  
bo nikt go nie chce słuchać.

Teraz wiem gdzie mogę spotkać Jezusa -  
mieszka przytulony  
do własnego cienia w Zielonej Górze!

28.4.2013 - Ustka

## **EWA GRA NA SAKSOFONIE**

Czasem zatrzymuję się przy wolnej ławce  
zawsze gdzieś w pobliżu drzewo rośnie  
to tacy dwaj przyjaciele - obaj milczą.

Chcę się z nimi zaprzyjaźnić - siadam  
kilka wróbli podgląda co robię  
a ja albo czytam książkę albo piszę książkę.

Jest tyle jeszcze do napisania - choćby to  
że Ewa gra na saksofonie w ogrodzie miłości.

Dochodzi do mnie jej sceniczne wołanie  
w otwartej przestrzeni dźwięk się zbliża.

Słyszę pomruk żółędzi leżących pod drzewem  
a psotne wróble pokazują co potrafią.

Siedzę na ławce i piszę o doskonałości ciszy  
i o muzyce grającej kobiety w oddali...

*7.3.2014 - Ustka*

## **A GDYBYM MÓGL SPAMIĘTAĆ STROFY MILCZENIA**

W tej kopalni zginął ojciec Ewy -  
nie znali się nigdy.  
Jak to może być  
ojciec i córka,  
jakby ich nigdy nie było...

Opowiadam poetycką traumę,  
wysoko ponad ujrzeniem oczu  
ojciec nie widział córki  
a córka nie widziała ojca -  
tylko jego nazwisko ma na pamiątkę.

I przyszło mi dokończyć dzieło,  
czy chciałby mieć za zięcia poetę?

A gdybym mu powiedział  
że będzie w białej książce  
którą niemi przeczytają,  
i przekażą następnym aniołom?

Powracają wspomnienia  
o zwykłej codziennej ulicy,  
po której szła dziewczynka  
by spotkać się ze swoim ojcem.

*11.3.2014 - Ustka*

*PAŹDZIERNIKOWY TRYPTYK...*

## **TAM RODZĄ SIĘ UMARLI**

*Ofiarom z miasta Dzierżyńsk*

Po nich zostały zgliszcza, wielki radziecki  
towarzysz to żaden przodownik, to trup ideologii.

Fabryki chemiczne stoją puste a trawy latami  
zarastają z trucizną ukrytą, choć ona wciąż żyje.

Jak wytłumaczyć tę miłość; czy istnieje dobro,  
nafaszerowane pod skórką jabłka - drzewa milczą.

Mężczyźni umierają w wieku 40 lat, kobiety  
trochę później - żywe cmentarze na ulicy.

## **ZWYKŁY LUDZKI CIEŃ**

Jest cichy, wyrabia sobie pierwszeństwo  
by ukazać się w całej okazałości. Panujący.

Cień nie chodzi do szkoły, nie musi kłamstw  
nabywać z historii. Dalej kłamią jak nadęci!

Ale jest rysunek podrzucony, jak dzieciątko  
w śmietniku. Są teraz modne zwyrodnienia.

Skowronek dawno poszedł spać, a ja wiersz  
pieszczę dotykiem. Jeszcze nie ma tytułu.



## **SKARBNICA KROPEL NA LIŚCIU**

Kolorowo jest na wsi, klony w ukłonach  
przed dębami i bukami - to królewski raj.

Wyszedł Janko Muzykant z samego świtu,  
pobiegł przez pola do ukochanej ojczyzny.

Po drodze witał jesienie i wiersze poety -  
który akurat pogubił słowa na drodze.

Tylko gaje ściszone modlą się do Pana Boga,  
by usiąść wieczorem do urodzinowego stołu.

*12-13.10.2008 - Ustka*

## **CYGANERIA INTELIGENTÓW**

Oj rozpaśliśmy się, i wiedza,  
i tłuszczem powietrza -  
by być walczącymi do końca  
a echo zostaje w przeręblach.

Nie umiemy rozmawiać, z przyczyn  
wiekowych zaborów -  
wytaczamy w teorii procesy  
samemu Panu Bogu.

Lśnimy w lustrach, trącamy się  
toastami za polityków -  
uprzejma dziatwa w kurniku  
gdacze chóralne sukcesy.

Kochamy się to prawda, w wierszach  
pisanych na udach kobiety -  
oswobodzeni w demokracji  
ujadamy na pobliskie liście.

Szukam w kobiecie krainy,  
złotej myśli poezji -  
może połączę lasy i rzeki  
tylko dla wybranych.

*29.6.2011 - Ustka*

## **W EROTYCE ZASNAŁ...**

W erotyce zasnął poeta  
wydostał się na powierzchnię  
a potem znikł w głębinach  
jakby wodorosty go wołały  
a na szpicu wyschniętej pamięci  
z ust kobiety-ptaka  
wabionej okruciami tamtej jesieni  
kiedy trzaskały gałęzie  
zupełnie niepodobne do minionych  
przypomniałem sobie  
o umorusanych gawronach  
może i lepiej że nie wróciłem  
do tych schodów  
na których nikt na mnie nie czekał  
choć taki byłem gorący.

Odbijam się piłką bez powietrza  
pnie klną wyrażając  
aprobatę wyschnięcia -  
czasem przystanę złapię  
powietrze  
rozbudzę odblask  
zgniłego wiersza  
jak jabłko nie zerwane o czasie.

Migoce jaskółka  
tak wspaniale tańczy w locie  
siadłem cichy jak cementarz  
w trawie trochę dalej  
od domu  
w którym nikt na mnie nie czeka.

*11.1.2014 - Ustka*

## **JA TAM SŁYSZĘ ŚWIERSZCZE**

Mój spacer jest tak cichy  
jak popołudniowe pragnienie kobiety  
którą mijam  
ogładając się za nią  
że może ją znam  
albo dopiero poznam  
że nie skłamię jak ma na imię  
rozmawiając ze mną zbliży uda słoneczne  
zainteresuje się samotnością  
w moich oczach  
powie wprost: „chodź ze mną”...

Zaprowadzi mnie gdzie ciepłe ściany  
i nalane wino na stole  
będzie rozdawać uśmiech jeden  
później trzynasty  
a wewnątrz błyski niczym  
spadające gwiazdy  
rozgrzeją umysł płynącej rzeki  
by nagle nago powrócić  
roztańczyć po części za częścią  
to co jej się należy  
być gościnną.

Obejrzałem się za kobietą  
nie wróciła do mnie -  
była w tym odchodzącym miejscu  
coraz mniejsza  
a chmury gęstniały  
i robiło się w moich oczach  
ciemno...

*11.1.2014 - Ustka*

## **DLACZEGO NIE SPOTKALIŚMY SIĘ WCZEŚNIEJ**

I morze Bałtyk się nie zmienił i rzeki i jeziora,  
może lasy o wiele liczniejsze w drzewa  
może pola w innych kolorach,  
a jednak jesteś tam gdzie cię widzę tak często  
uwypuklam cię rękami jak jabłko na gałęzi -  
wiesz że ta jabłoń mnie lubi  
zawsze się cieszy kiedy przychodzi  
dotykam jej...

Jest tak podobna do ciebie  
słyszę pieśni rzeki -  
piszę spiesznie by zapamiętać jej rytm  
przytul mnie w takiej zwykłej chwili  
która nie musi być uroczystością,  
jestem człowiekiem który wierzy w Boga  
- czy chcesz moją czystość  
jakbym był więźniem nigdy niezaspokojonym,  
tyle w tobie kolorów...

Dotknij rękę - jest taka przyjazna...

Z Bogiem zostanę... to jedyny przyjaciel!

Choć Go nie znam...

Może raz w godzinę śmierci  
przyszedł do mnie.

*2.5.2014 - Ustka*

## **SAMOTNY MĘŻCZYŻNA**

Słucham Seala jego „Loves Divine”,  
i zapłakałem przy brzegu morza  
tak cicho żeby nikt nie usłyszał...

To jakby pożegnalna piosenka  
wśluchuję się w ślad miniony,  
tyle razy przechodziłem tędy  
z ocieźniętymi skrzydłami myśli.

Nie warto człowieku iść dalej  
nie wmawiaj sobie,  
że niebo jest czyste a kobieta  
to twój dar z boskich rąk.

Nie oszukuj siebie - weź nuty  
i gitarę weź by iść z tym co masz.

A wiersze i tak się piszą same -  
nawet o tym nie wiesz - poeto!

*17.5.2014 - Ustka*

## **INNE SA STRUNY...**

Zbocze wklęsłe i moja dusza ukryta.

Stapiamy to co najlepsze jest w nas,  
kominy zamieszkałe przez mewy  
codziennie budzą mieszkańców -  
nie potrzeba syren i dzwonów.

Poniekąd rozpędziłem swoją namiętność -  
czułość jak wstydlive okno  
i ten namaszczone wiersz miłosny  
przez deszcz - upadek drzewa słyszę.

Idę modlitwą poranną, składam witraże  
w kolorowe labirynty - czy dojdę  
do radosnych rzek w przyrodzie,  
czy będę częścią kapitulacji uczuć

kamiennych ech tryskających jak iskry?

Wędruję, wciąż wędruję w twoim ogrodzie,  
tak cicho że komar jest głośniejszy  
a naprzeciwko pusta droga zaprasza

brzmienie się rodzi i umiera.

*20.6.2012 - Ustka*

## **PODSZEPTY W TRAKCIE NALOTU NIETOPERZY**

Może będzie obecna...

Wiem że dzisiaj czerwcową niedzielą  
więc pójdę o zachodzie w trakcie nalotu  
by podsłuchać podszepty nietoperzy.

Nie jest łatwo pisać o niej kolorem zieleni  
stalówki się łamią w korzeniach tajemnic  
wytryska z nich źródło pragnienia.

W eleganckim stylu wybieram słowne róże  
jakby te ogrody same mnie zapraszały  
bym tam spoczął i toczył myśli.

Obejmując wzrokiem to co osiągnąłem  
nie pamiętam wszystkiego aczkolwiek wiodę  
przyziemne zaklęcia o miłości.

Ostentacyjnie w ograniczonym poście  
pozbywam się złudzeń - na czworaka chodzę  
można i tak by niebo spadło na mnie.

*15.6.2014 - Ustka*



## **WRZEŚNIOWE LATO W USTCE**

Nie omieszkać się wykąpać w morzu  
plaże wyludnione - ciszę przytulę  
może napiszę wiersz o marmoladzie  
ale nie o miłości - przestałem wierzyć.

Kobieta jest dobra na rysunku  
ma skrzydła ptaka i nie ma zębów  
czasem coś powie sensownego  
nie włączy się po zakamarkach.

Wacek miał żonę ale piła  
uczyła w szkole w Puławach  
polonistka niczego sobie  
jak zaśpiewała ubogim głosem  
to ptaki nie wracały do gniazda.

Szwenda tu się taka jedna  
zaczepia rybaków by wypić piwo  
sakralny napój by potem  
szczać w zaroślach i na dodatek  
przeklinać na biedne pokrzywy.

Folklor ulicy tudzież stary dąb  
a na nim gołębie dzikie  
moje sąsiedztwo i stado wróbli  
nie wspomnę o mewach -  
to moi jedyni przyjaciele.

Jutro w morzu się wykąpię  
zmyję czas który minął -  
i wiara zniknie że nic nie jest  
szczególnego prócz krzyku.

A gitara nadal milczy w kącie  
przejechała ze mną pół Europy  
zaczyna i taka wierna jak nikt -  
nie mam sposobu na zmiany.

*3.9.2014 - Ustka*

## SZLAKIEM SOSNOWYCH ŚCIEŻEK

Okno otwarte  
niech trochę świat usłysz  
że czcionka maszyny nie odpoczywa  
wbija się dźwięk jednostajny  
ten co za oknem mieszka  
podobno jest pisarzem  
jego książki leżą na parapecie  
możesz przyjść zrobić zdjęcie  
pochwalić się że go znasz  
a jeszcze jak z nim wypileś kielicha  
to opowiedz wnukom  
niech legenda  
zostanie po nim żywa.

Obecnie odpoczywa poeta  
myśli o przyszłości której nie ma  
w czasie pory deszczowej nasłuchuje  
rynny w pieśniach -  
nawet lubi to brzmienie  
bo wreszcie coś żyje  
w tej stagnacji społecznej  
gdzie każdy mądry  
mądrzejszy od drewnianego płotu  
lgnie za swoim ja -  
a to ja to nie ty  
kobieta nie doszła  
nie pokochała go w rannej modlitwie.

Podobno ostatnio widziano twórcę  
szlakiem sosnowych ścieżek  
miał coś pod pachą  
ale nie wiadomo co -  
jakby poszedł z tajemnicą w ciemność.

*12.1.2014 - Ustka*

## **CZŁOWIEK PRZED LUSTREM**

Niby jest inny  
bo minął dzień - tydzień - miesiąc  
i lata których zatrzymać nie można.

Ale kiedy stoi człowiek przed lustrem  
zamieszcza w nim swoje życie -  
jak był dzieckiem - szczeniakiem  
i tym kim teraz jest.

Pamięta rzeczy nawet drobne  
jak przechodził przez płot  
żeby skraść owoce w sadzie  
a może i to że dzierżąc garnek z wodą  
oblewał ludzi przechodzących  
pod oknami piętrowego budynku.

Pamięta młodzieńczą miłość  
która z nazwy została -  
niewinne zaloty i skradania pocałunków.

Pamięta cygańskie tabory  
wozy kolorowe -  
cygańską muzykę i tańce.

Dzisiaj jest dorosły  
wybrał wzór człowieka spokojnego -  
jest kochany przez kobietę  
która przed lustrem myśli o nim.

*14.1.2014 - Ustka*

## **WIELOZNACZNOŚĆ NA POZIOMIE UCZUĆ**

Wczorajszy dzień zatrzymał dźwięk  
pośród innych dźwięków,  
ale ten był szczególny  
bo moralny.

Stopiła się mgła w całości  
wytworna pani  
zadźwięczała w jabłoniach  
wolna jak przestrzeń.

I stary rozdział skruszył  
oswojone kąty,  
namacalna etiuda wyszła  
spod ludzkich parasoli.

I była przełęcz roztańczona  
w Kotlinie Kłodzkiej,  
sadziłaś w trawie namacalny  
dzień narodzin.

Bo dzisiaj jesteś inna  
zupełnie jakbyś powstała  
z rajskiej jabłoni  
a przy tobie grajek - poeta.

*30.1.2013 - Ustka*

## **NIESPOKOJNE MOSTY NAD RÓWNIĄ**

Użyteczność w bieli  
orszak niewinnej maskarady  
niesie sztandary.

Kłóca się gęsi na łąkach  
równina zapisu  
jak skacowany wiersz.

Fortepiany śpią w sklepach  
muzycy zamienili zawody  
kałuże powstają z niczego.

Soczyste zamglenie nieba  
nie słycać modłów  
iskrzy posag dla obcych.

Budzę Barry White'a  
by nie zwariować  
w uschniętej korze drzewa.

Niech muzyka się rozpościera  
w mieszczańskich zamętach  
zamykam drzwi na klucz.

*1.2.2013 - Ustka*

## **ŚPIEWAŁEM Z ELVISEM PRESLEYEM**

To był tylko sen w Wiedniu  
na Wiedner Haupstrasse  
zaprosił mnie Elvis  
bym zaśpiewał z nim  
„Love Me Tender”.

Polubiliśmy się  
jak struny w gitarze  
nocny koncert snu -  
wypełniona sala  
a my jak bracia  
on w barytonie  
ja w tenorze.

Ten koncert trwałby dłużej  
gdyby nie wypadek -  
Elvis osłabł - przeprosił  
a ja już bez niego  
„Love Me Tender”  
dokończyłem na scenie.

*24.3.2013 - Ustka*



## **BRZMIENIE SIĘ RODZI I UMIERA**

*Pamięci Klemensa Rudowskiego*

Byłeś taki łagodny i mądry  
w twoim towarzystwie czas się goił  
człowiek dla ciebie był ważny  
nie zapominałeś nigdy o nim. -

Szczególnie o tych którym życie nie wyszło.

Kochałeś muzykę i literaturę -  
sam brałeś żywy udział by dogasić  
żar powstała fraza - akordeon brzmiał  
gdy sypałeś dźwięki spod palców  
niczym białe ptaki unosiły się do nieba.

Czasem kupiłeś buteleczkę - nie piłeś  
ale pamiętałeś o kolegach poetach:  
„Wypijcie za moje zdrowie” -  
i w tym klimacie powstawały metafory  
o męskich duszach w wierszach.

- Jak cię zapamiętać teraz Klemensie?

To jak nagle urwany film - ale widzę  
stoisz po drugiej stronie rzeki -  
i machasz do nas ręką...

## **BAJKOWA KWIACIARKA**

Umie się uśmiechać  
lubią ją kwiaty  
najbardziej zakochane są osty  
później maki  
i jeszcze ten jeden  
co pisze bajki.

Pomiędzy przystankami  
modyfikuję lot kukułki.

Zatrzymuję się przy strumieniu  
tu kiedyś Słowacki pisał:  
„I pomyśl, czy ja duszę  
mam powszednią?  
Ja - co przebiegłszy świat -  
kochałem jedną.”

Zastępuję go w ciszeniu  
skradają się motyle czerwcowe  
a bajkowa kwiaciarczka  
śpiewa moją piosenkę  
do samego wieczora.

*25.6.2013 - Ustka*

## **ANIOŁ NA BRZEGU MOICH RZĘS...**

Noce nie tylko są by sen przytulić.  
Kładziemy się razem a jednak osobno,  
tulimy tajemnice na pograniczu  
przekazywania przysiąg,  
że nikt nie jest w stanie  
złamać naszego drzewa.

Rośniemy w sobie i na uboczu.  
Kłudziesz rękę na moim brzuchu,  
ja kładę na uda by rozgrzać  
skalne trawy nocą i po trosze  
płynące myśli pomiędzy nami,  
odwracasz się wstydliwie.

Dążę do pokoju naszych ciał.  
Fioletowe słowa rzeźbię -  
jest zarys i rysa modlitwy  
głodna w moim pocieszeniu  
na zielonym prześcieradle,  
gdzie wszystko rośnie powoli.

Niewinny anioł rozbiera twoje wersy...

*31.7.2012 - Ustka*

## **KOBIETY I WIOŁONCZELE**

Cienie które mijam mają swoje nazwy.  
zapobiegliwy zamykam okiennice  
czuję w powietrzu nadchodzącą burzę -  
tylko gitara o deszczowych dźwiękach  
otwiera słuchającym serca.

W moim mieście kobiety poruszają się muzycznie.  
Ich biodra wołają o pamięć -  
nie zawodzi i nie kruszeje a wręcz  
zмага się elastyczność drgań  
na jedno pocieszenie strun w wiolonczeli.

Symbioza nie kaleczy kędy noszę koszyk wierszy.  
Wiem że czekają jak sikorki na mnie  
bym rozdawał im po jednej zwrotce  
zapisanej kilka razy przez kalkę -  
może i powtarzam te zmiany w kobietach.

Moje miasto niczym ze snu  
aprobuje łączenie namiętnych źródeł.

*11.8.2012 - Ustka*

## **MIASTO PIĘKNYCH KOBIET**

Budowałem latami to miasto.  
Całe życie zbierałem chrust  
by ogniska pachniały i kobiety  
wokół w sukienkach i czółenkach.

Nasilała się mgła schodząca z gór.  
Pasterz muzykant na fujarce grał  
górkim kozom które wdzięczne  
rozśpiewały się chóralnie ze mną.

To nic nie szkodzi że moje miasto  
maluję wciąż na płaszczyznach snu -  
ważne są wolne kobiety wędrujące  
między drzewami zapisując swe imiona.

*11.8.2012 - Ustka*

## **PO DRUGIEJ STRONIE DUSZY**

Naoczego świadka dla mojej drugiej duszy  
w iluzji piekących stóp - i wody dzban na  
obmycie brudów doczesnych które przylepiają  
swoją ciekawość do miejsc ukrytych - pośród  
prywatności jak sen.

Podróżować chciałbym linią tęczy  
wzbogacać swoje niedostatki fragmentami  
gwiazd które najczęściej spadają do dębowego  
lasu, a tam na wyszukanej złocistej polanie  
ognisko ogrzewa zimne metafory...

I jeszcze dalej w kosmosie dzieciństwa  
odebrać głosy zapomnianych cieni, kiedy  
skrzydła się mądre myśli w takt iskry  
temperamentu otoczone gościnnością babiego  
lata i cichej pajęczyny z zewnątrz.

Czy mam szansę przeżyć rozkwit kamieni  
w otoczce zamkniętego koła ziemi gdzie  
wszystko jest delikatnie poukładane z sensem  
że nawet modlitewny zasiew zbóż sprzyja  
nie tylko namiestnikom - ale i biednym.

Jeśli się kiedyś obudzę w świetlanym lustrze  
pękniętego orzecha - nie męczcie mnie  
co jest po drugiej stronie zaśniećcia...

Tam wióry akwarelowych barw odcieni  
przyciągają do brzegu wirujący lot mew.

I tylko tyle można osiągnąć -  
i tylko tyle można mieć.

*czerwiec 1992 - Wiedeń*

## **CZTERY KĄTY SPOKOJU**

*Motto: Najokrutniejsze są noce,  
gdy nic się nie dzieje...*

Noc skomli jak szczeniak. Żyję w jednym kwadracie. Zamieniłem cztery kąty spokoju na warownię niepewności.

Posadziłem drzewko w doniczce.  
Stoi przed lustrem, żeby gałązek było więcej.  
W tej prywatności jak nigdy, ściele  
podróżę do Hiszpanii - czasem udaje mi się wstąpić.

Wracam wtedy nafaszerowany tym miodem fantazji  
do zapożyczonego miejsca spokoju, pisząc  
na wygnaniu zielone wiersze.

Cztery kąty patrzą na siebie - już nienawidzą się  
z tego zapatrzenia, a ja im na zgodę czytam  
strofy tęsknot.

Poniekąd są potrzebne człowiekowi,  
jak jego cień czy bóle od wewnątrz.

*15 lipca 1991 - Wiedeń*

## TO WSCHODNIE MIASTO

*Zbigniewowi Herbertowi*

Dopiero co skończyłem czytać tomik poezji  
Adama Zagajewskiego.  
Godzina: dwunasta trzydzieści siedem, w nocy -  
i zastanawiam się, czy jechać do Lwowa.  
Nigdy tam nie byłem, nie śniłem;  
choćby o Rynku, który był niegdyś bardzo  
ożywioną podróżą pieszych.  
To wschodnie miasto dawno umarło...  
Tam tylko liszaj wstydu błądzi -  
nie ma się kogo zapytać o drogę powrotu.  
Pokora szuka furtki do wiecznej historii,  
ale nigdy nie będzie to prawdziwa, naturalna  
furtka, do której nie potrzeba biletu.

Lwów miał żyzne ogrody...  
Bractwo poetów jak pszczoły zalegało  
wszystkie półki drzew.  
Białe kwiaty śpiewały o miłości - i była  
miłość, płodziła się jak maki!  
Teatry, kawiarnie - kto je spłoszył do  
zamknięcia ust?  
Gdzie jest ta gitara, która przestała grać? -  
Motyle na dziko odwiedzają te strony;  
poszukują bez wtajemniczenia  
rodowego korzenia -  
który bestialsko został zamordowany...

*czerwiec 1987- Wiedeń*



## **ZA CHRYSTUSEM DO CHRYSTUSA**

By dotknąć - musisz przejść  
przez zielony las,  
przez upojoną letnią ciemność.

Przy świetle prastarej paproci  
musisz podążać droga,  
którą on szedł.

Obrzeżoną koroną trucizn i cierni  
pod skulonymi kwiatami,  
co spadają na kamienie...

By dotrzeć - musisz przejść  
przez dolinę wśród kolumn  
wykutyh w milczeniu.

Pod zawieszonym obłokiem  
niemych ptaków,  
dotrzeć do sadzawki uroczej.

By iść drogą którą on szedł,  
gdzie diabelska pokrzywa -  
jak kapłan czeka z biczami  
i gorączką:  
musisz przejść przez życie  
tylko tą drogą,  
którą on szedł.

*1987, Wiedeń - Wien*

## **CHYBA ZAPOMNIANO O POECIE**

*Motto: Dziesięć lat jak odszedł Zbigniew Herbert.  
Kilka parafraz - słowa krytyki z boku  
przez innego poetę pamflicistę...*

- Czarni Judasze schowali się do dziupli.

Śpiewają tam niskie tony z zestawu  
wybranych trzynastozgłoskowych sonet.

Małymi ustami mali ludzie  
przewracają się na piasku.  
Rzeka wyschła z braku liryki,  
pusto w sadzie smutnych jabłoni.

Rozebrane dziewczyny ubierają  
halkę mgły,  
tańczą w głębi obrazu madisona;  
nie jest łatwo nauczyć się  
starego tańca.

- A co u nas słyszać?  
Trawa rośnie a poezja odpoczywa.

Szedł tędy Zbigniew Herbert,  
zerwał kilka ciekawych stron do wiersza.

Liczył kamienie po drodze,  
jednak nigdzie o tym nie napisał.

*27.07.2008 - Ustka*

## **MOJE ZAKŁOPOTANIE W TYM DRZEWIE**

Ukrywam się jak przestępca  
mam kilka wierszy  
by je ukryć przed ptakami.

Ugina się posadzka ziemi  
wezbrana woda milczy  
ale jest gniewna -  
wystarczy ją dotknąć.

Oblewam się miodem  
skóra moja zasuszona  
na przetrwanie -  
okolice ciekawe  
ułożony sens by wstąpić.

Wówczas tam gdzie żurawie  
odczytam Mickiewiczowi tę prawdę.

*15.6.2013 - Ustka*

## **POMIDOROWA BLUES**

Sam ugotowałem  
lubię gotować potrawy  
w Wiedniu był to obowiązek stały.

Wczoraj chciałem się pochwalić  
a to z okazji przyjazdu Ewy  
pomidorowa blues - i ja  
taki rozmarzony niczym bluszcz.

Dwie papużki w klatce  
uczyły się mojej piosenki -  
szczególnie tekst przypadł im do gustu:  
(Dźwięcz mi nutą pierwszą ważną,  
bym usłyszał ciebie w uwerturze gwiazd).

Pomidorowa wystygła z uczuć  
jakby pogniewała się - a to już czwartek.

Zupełnie inaczej przekazałbym ten wiersz...

- Zupę pomidorową wylałem do ogrodu.

*3.4.2014 - Ustka*

**LAS DWU SERC...**  
**FRYDERYK SZOPEN NAPRACOWAŁ SIĘ**  
**JAK NIGDY**

*Motto: Tym, którzy zasnęli w Lasku Smoleńskim...*

Ile tej muzyki wpłynęło we mnie Fryderyku.  
Jestem zmęczony ostatnim tygodniem,  
a ty grałeś bez odpoczynku.

Brzozy zakwitły i radośnie żartują z motylami.  
Nie rozumieją polskiej tragedii,  
żyją swoimi obrazami.

A ja wciąż piszę o dramacie Polski.  
Sznuruję myśli w całość pajęczyny w oknie,  
gdzieś szept słyszę i płacz rosy.

Moja poezja i twoja muzyka -  
otwórzmy dwa serca i ułożmy na trawie.  
Niech wyrośnie z nas Las Serc!

*16.10.2010 - Ustka*

## **WEŹMY CISZĘ DO SERCA**

*Motto: Jesteśmy Aniołami Narodu.*

Niech się zagoją te rany na drzewach -  
co jest winne drzewo, piasek i kamień?

Tulimy pamięć muzyką Szopena,  
uczmy się słuchać jego „Spaceru”...

Wypadł mi wiersz bez tytułu z kieszeni,  
brakuje kilka scen dopisać w rytmie.

Deszcze odeszły wstydlive na południe,  
- kwiaty i znicze, tylko cisza w korze śni.

Bo tam na wschodzie żyje Las Katyński;  
otwiera się Serce - tam, tam Polska śpi.

*12 kwietnia 2010 - Ustka*

## **NIOŚĄ NAM PTAKI NADZIEJĘ**

*Pamięci Anny Walentynowicz*

Posłuszny jestem,  
wedle upadającej szyszki.  
Wchodzę w głąb lasu,  
ktoś do mnie woła.

Piszę wiersze na starej korze,  
zmarszczki płyną po sośnie  
jak zapomniane rzeki...

Wtulam się w ciepło drzewa,  
rozgarniam myśli w gęstej mgle.

Szukam żywego portretu na niebie;  
jest tylko muzyka cicha, jak skomlenie.

*23.07.2010 - Ustka  
Piątek 10:00*

## **WIERSZ I PAJĘCZYNA**

*Motto: „Wreszcie znalazłam miejsce  
gdzie mogę napawać się ciszą  
słuchać własnych myśli  
czasem pogadać ze sobą”  
- Nora Constance.*

Wędrowanie - usypiająca spowiedź  
po krawędziach niepewności  
układam wiersz o samotnych.

Nie sposób nie zareagować  
na jedną minutę zachodu  
by zderzyć się z rzeczywistością  
od nadmiaru tej ciszy w sobie.

Poniekąd księżycy nie mówią  
szeleści dobór słów wiersza  
maluję pajęczynę wschodu.

Zostaniemy smukłymi jabłoniami  
zaprzyjaźnimy się z wiatrakami  
a nawet i ze strachami na wróble  
gdzieś w ustronnym miejscu.

*18.10.2012 - Ustka  
Czwartek 11:56*



## ZWIERCIADŁO I SŁOWA

*Motto: „Zmarszczka na twarzy  
małej dorosłej dziewczyny”  
- Nora Constance.*

Wczoraj byłem na plaży  
kraina moja to wybrany element przyrody  
gdzie znajdują tyle przyjaźni.

Drzewa lubią moje wiersze  
i skarpy i granity kamienne  
poniekąd brzozy i leszczyny wśród sosen.

Urodzaj na stworzenie magii w wierszu  
bo tu nikt się nie kłóci  
żadna kobieta z wyrwanej strony książki.

Mam przestrzeń jak malarz wędrowny  
więc wybieram zwierciadło  
i wrzucam aksamitne słowa.

Te słowa mają jednak zmarszczki...

*19.10.2012 - Ustka  
Piątek 10:42*

## **PRZY DORZECZU JABŁOŃ, KTÓRA NIE KWITNIE**

*Motto: „I przychodzi myśl o tej  
innej istocie, co też nie śpi,  
godząc się, by nasze modlitwy  
rozbijały się o nią, i to nie przez godziny,  
lecz całymi dniami, przez lata, przez wieczność”  
- R. S. Thomas.*

A tak miało być  
popędziłem jak mustang  
w tym kierunku  
i zobaczyłem lunę  
nocne rozjaśnienie nad drzewkiem  
które nigdy nie zakwitło.

Nikt nie jadł owoców  
każdy wędrownik chciał  
zjeść jabłko z jabłoni  
która przy dorzeczu  
nigdy nie zakwitła  
jak piosenka zapomniana.

Jeśli mówisz kobieta  
i masz ją ciągle w oczach  
nie twórz namiętności  
nie pisz wierszy o niej  
ta jabłoń jest dekoracją  
przy dorzeczu muzyki.

*20.6.2013 - Ustka  
Czwartek 8:29*

## **POD GŁOS NA GŁOS**

Milczą ci co głośno mówią  
i także ci co krzyczą  
o nowonarodzonych wiosną.

Nie widzimy tylko przegranych  
mijamy spiesznie - udajemy się  
w kierunkach zaznaczonych  
by marzenie przestało być  
metafizyką.

Poznałem kobietę  
jest symbolem znaczącym  
bo w dzień imienin Lucjana  
to mój ojciec zapamiętany  
z dzieciństwa.

Wczoraj zdradziła mnie z księżycem -  
czy można z tym iść do sądu?

Przecież z księżycem jeszcze nikt  
nie wygrał!

*22.4.2014 - Ustka*

## **CHWIEJNE WNIEBOWSTĄPIENIE**

*Pamięci Stanisława Sowińskiego*

Poeta może zawsze iskrzyć  
jak świetlik nad maciejkami.

Wieczór krąży jak pijany  
powraca wujek Stanisław  
by ciocię Marysię obłaskawić.

Wieś Budki wryły się głęboko  
nie tylko w moją duszę...

Jako chłopiec pasłem krowy  
razem z Bašką na Hucisku -  
przyznam że była ładna.

Miałem wstyd wrodzony  
to jak nienauczony wiersz.

Z lasu wracał Tadek ze skórami  
wszyscy poniekąd je garbowali  
z tego żyli tubylcy najczęściej.

Pamiętam kuźnię po sąsiedzku  
tu była stacja męskich spotkań.

Sklep spożywczy trochę dalej  
miał swoisty zapach żyta i wina  
czymś jeszcze pachniało...

Józef zawsze chodził z batem  
choć jego koń spoczywał w stajni  
a Gienia robiła przepyszne ciasto.

Moja ballada jakże liryczna  
odłamuję po kawałku ten czas.

Takie chwiejne wniebowstąpienie  
by wracać tam i z powrotem  
nauczyć się układać światło

nauczyć się układać księżycy.

*15.8.2013 - Ustka  
Czwartek 19:00*

## **OBLASKIWANY CHMURĄ ŁĄK**

Był taki raz wieczór  
kiedy połowa wsi poszła łapać raki  
Meksyk to mój wujo  
prowadził rzeszę ku rzece -  
cały kocioł tych raków nałapano.

Naprzeciwko domów  
cioci Janki i Gienki była polana  
początek lasu od wsi  
i tam ognisko zapłonęło radosne  
by raki gotować -  
a przecież to nie było święto.

Mężczyźni pili wódkę  
kobiety piły wino  
wujek Tadeusz na akordeonie  
pogrywał skoczne kawałki -  
nie potrzeba było namawiać  
wiejskie dziewczyny z Budek  
pokazały co umieją  
a kawalerowie niczym zalotnicy  
szukali czułości  
taki taniec w obmacywanie.

Noc wykradała odblask ogniska  
gwarno i wesoło -  
taki mały świat łączony przyjaźnią  
wtedy miałem dziesięć lat...

*16.8.2013 - Ustka  
Piątek 12:50*

## **MEKSYK - RYMARZ**

Jego pracowitość sięgała nieba  
jeździłem z wujem na rynki w kieleckim  
pamiętam Bodzentyn - targi źrebiąt  
jedne z większych w Polsce.

Czujecie ten klimat  
byłem ważny przy wujku  
znali go prawie wszyscy -  
niebieskooki mężczyzna  
umiał robić pieniądze.

Ale był ubaw kiedy prosie uciekło z klatki  
gonitwa jak na Dzikim Zachodzie  
chłopy w gumiakach za zwierzęciem  
a ono i tak było sprytniejsze.

Męski bazar  
czuło się inny świat  
ogierzy i klacze  
i boska opatrność  
by za zdrowie pić.

Tu widziałem folklor  
czuło się klimat pieniądza  
i ja zarobiłem niezłą sumkę  
którą dostałem od wuja Stanisława.

*29.8.2013 - Ustka  
Wtorek 12:30*

## RZKA OD LEWEJ STRONY MOSTU

Starannie przygotowany  
zaduszny dzień  
który nie zmuszał do niczego  
po prostu iść  
tam gdzie rzeczna modlitwa  
ma swe walory -  
tylko malować gdybym umiał.

Ktoś ładnie ją nazwał -  
Mała Ina  
jakże mnie poruszyła  
natura potrafi stworzyć nastrój  
i pobudzić do życia  
skosztować jesienne owoce  
wydłubać myśl z kory  
wprowadzić do wiersza  
zakrztusić się z wrażenia  
tym co zobaczyłem  
a jestem spostrzegawczy.

Ta Ina w górnych partiach  
zweźła swe biodra  
sporo zakrętów -  
czułem się otwarty  
do otwartości  
opowiadałem jej o tobie  
że jesteś w Wenecji  
że jutro wracasz  
po dziesięciu dniach nieobecności



ale i tak ogłaszam cię w wierszach  
jak mnie kochasz  
że w styczniu minie trzy lata  
dokładnie 7 stycznia  
w dzień imienin Lucjana  
mego ojca.

Kronika życia w wierszach ma sens  
zwiastun początku i końca  
jak drzewa na wiosnę i jesienią  
a ty Ino pomiędzy nimi  
płyniesz leniwie bez końca  
starannie przekazując gościnę.

Dziękuję za te godziny z tobą spędzone.

*4.11.2014 Kluczewo - Stargard  
Wtorek 7:05*

## **JEDENAŚCIE IMION SIÓSTR**

Tam jest tak dziko  
poczułem się jakbym był u siebie  
skaleczony urokiem nad Małą Iną  
specyficzna cisza - tu nikt się  
nie kłóci i nikt nie jest ważny.

Na wzniesieniu jedenaście  
królewskich topól a każda z nich  
ma swoje imię - trzeba je odgadnąć.

Ta mała rzeczka  
płynie w mojej książce  
gdybyś była przy mnie Ewo  
podobnie byś odczuła  
jej niezauważalny ruch.

W niej baśnie się rodzą  
a drzew tyle że nie mogłem  
zliczyć po obu brzegach -  
to mój świat z dala od ludzi  
bym mógł pomyśleć o życiu  
i o materii z której powstałem  
by żyć z drzewami  
by żyć w odkupieniu  
z ludzkimi grzechami  
niżej i wyżej  
trącać liście w pozdrowieniach  
na dzień dobry i na do widzenia.

A jedenaście sióstr  
niczym księżniczki  
zanuciły mi Pieśń Powrotu.

I wrócę z książką „W ogrodzie Norwida” -  
i będę czytał im treści w niej zawarte  
o samoczynności i samotności  
w oczach Stwórcy  
- poniekąd przyprowadził mnie tu.

*4.11.2014 Kluczewo - Stargard*  
*Wtorek 5:35*

## **NIEMY FILM W POEZJI**

Nie ma prawdy  
co najwyżej kierunek  
dla zagubionych.

Skancerowana miłość piszczy  
zaskrońce mają koncert  
żaby zalotne odśpiewują hymn.

Układa się ornitologia  
każdy na swoim miejscu  
w szyku bojowym.

Poeta z Północy otrącony  
księżyc stał się jego rywalem  
do tej pory był pewny -  
ale co jest właściwie pewnego ?

Dzisiaj odebrał wiadomość:  
„Już cię nie Kocham -  
stałam się kochanką księżycy -  
wybacz”!

Poeta utopił się w swoich wierszach -  
ratunek był zbyt czyny...

*23.4.2014 - Ustka  
Środa 14:34*

## **TAŃCZYSZ W WODZIE BALET MUZ**

*Angelice Saładze*

- Spoglądają na ciebie aniołowie.  
Spoglądam z szuwarów i ja w bieli ukryty,  
rzeźbiąc słowami należyty kolor twego ciała.

Jesteś Nimfą w mojej Poezji. Wiatrem i dźwiękiem.

Całuję na tę odległość metaforę o miłości.  
Zdobię kory w leszczynach i jarzębinach -  
zbieram rzeczy ważne do wiersza.

Tańcz moja Muzo ten balet...  
Nie myśl o kamieniu by spocząć -  
choć i on czeka od wczoraj zaspany trochę.

W gęstych wodorosłach kaczki mają gniazda.

Uwodzi ten czas na wodzie tańcząca Angelica.  
Jest ciepło wokół i soczysty wgląd przyjaźni -  
rozkręca się Erotyk w wodnym tańcu.

Nawet czarownice z gór zazdroszczą rytmu wiatru.

*19.06.2010 - Ustka  
Sobota 9:25*

## **NIE BĘDZIE TRZECIEJ ROCZNICY**

Poplamione kartki  
w książkach na wydmach  
gdzie kiedyś byłem z nią szczęśliwy.  
Uważałem że coś w nagrodę  
od samego Boga mam -  
ale to był tylko przedział w podróży.  
Nawarstwia się żal  
ziemska glina rzeźbi figurki  
na tych wydmach zostaną na zawsze.  
Wyschnie miłość  
wiatr pogna dalej niż sądzi  
tylko poplamione książki zostaną.

## **IDEĘ POD GÓRĘ...**

Tobą jestem zmoczony myślami.  
Każdy szczegół chowam do wierszy,  
by kwitły radosnymi drzewami -  
jam twój namiestnik miłości.

Podchodzisz do mnie ostrożnie.  
Wabisz ujmującą kokieterią -  
bym dopisał tę zieloną sukienkę  
w której zbliżasz się falami...

Pobudzaj tę wyobraźnię skrytą.  
Uczuciowy jak korzeń drzewa  
unoszę w tobie czułe modlitwy -  
poruszam kochane miejsca.

Więc biegnij ze mną w tym obrazie.  
I niech pianista zagra bosa novę -  
w czujnej synkopie cię obejmę  
ułożysz się pod chmurnym obłokiem.

Idę, idę wciąż pod górę  
zdobywać pachnące ciało...

*22.1.2012 -Ustka*

**JUTRO BĘDZIEMY ROZMAWIAĆ,  
ALE NAJPIERW MODLITWA.  
NIE MOGĘ SIĘ WCIAŻ O MODLITWĘ  
PROSIĆ...**

*Motto: Modlitwa duszy jest ważna jak modlitwa ciała.*

Spełniam i wypełniam swoje posłannictwo  
odkładam to co może być mniej ważne -  
poznaję tajemnice nie tylko wdzięku  
zapraszam miłością wschody słońca.

Umiesz mnie przyjąć jako kobieta -  
lubieżność ma stałe fragmenty powtórzeń  
obezwładniam twe ciało by nadać  
sens dwojga ludzi w uścisku jesieni.

Drzewa poranne kładą się na wzgórzu  
niebo potrafi być takie szczere -  
wobec sygnałów kochanka z północy  
kiedy zaczyna zapisywać sonety.

Rdzeń nabiera złotego koloru  
muskasz mnie daniem podniety -  
w kołyszącym rejsie płyniemy  
do samego portu spełnienia.

Otwórz wrześniowe wołanie  
do okna się zbliżam z bukietem.

*2.9.2014 - Ustka  
Wtorek 6:36*



## **LIST WIERSZEM DLA ŻONY...**

Byłem w podróży. Mijałem noce samotne,  
zapisalem fragmenty uboczne, mniej znane.  
Ten wehikuł czasu otwierał strony -  
plusk wody dźwięczał w rynnie  
a gdzieś struna porzucona od gitary.

Wracam moja żono, bo tyle wierszy  
zostawilem poza miastem na szlaku.  
Treści się nie zmieniają - zostają,  
jakby w łańcuchach przymocowane tło  
ścieliło w nich taką ciszę niepojętą.

Zaglądam do książki jak do twego serca  
i czytam mijającym lasom ten fragment:  
(Rozgoryczony naród chowa się za ciszą  
i za ciemną ścianą niepokoju - rzeźbi  
swe niedostatki i sny przerywa często).

Mijam te noce samotne. Opustoszały  
jeziora - szeleści przede mną droga.  
Tylko ty się liczysz w tej epoce,  
dajesz siły przetrwać, jesienne kwiaty  
przyniosę ci do domu - przywitaj mnie.

*22.10.2010 - Ustka  
Piątek 6:41*

## **I PO CO BYŁO...**

I po co było kochać  
szarpać struny gardła  
oczyszczać się z niewiadomych  
z każdego dnia i godziny  
z wiecznej cholernej nadziei  
z czasu obezwładnionego  
z zaimków  
z wierności przez dwa lata  
z niepoukładanych pragnień.

I po co było płakać  
oświadczać światu prawdę -  
czekać - czekać - czekać  
aż zmartwieć jak smutny pomnik  
gdzie czasem wiatr pogłaskał  
to znowu zacny księżyc  
oparł się o moje ramię  
- po co w ogóle było wchodzić  
w ten drewniany układ...

Mój remanent życia  
jest do dupy!

*28.3.2014 - Ustka*

## SPIS TREŚCI

Żyjemy zawsze pod wiatr ( <i>Jerzy Fryckowski</i> ).....	7
Na tej ziemi jest tylko słowo .....	11
Kolegom tamtym młodym.....	12
Zapraszam do salonu ciszy .....	13
Ulepić człowieka .....	14
Chowamy się w ciszy.....	15
Tańczą komary wedle hasła: Swój czas.....	16
Świeć gwiazdą nad sosną .....	17
Najdalej dojdiesz do ciszy .....	18
Gitarowy blues.....	19
Noszę Polskę w sercu .....	20
Stachura, wieczne odbicie lustra.....	21
Ormowcy - zboczeńcy.....	23
*** ( <i>A nad borem szept poezji</i> ) .....	24
*** ( <i>Moje kamienie to życie</i> ).....	25
*** ( <i>Rozjaśnij siebie od środka</i> ) .....	26
Pozwolił mi im, my, naród.....	27
W ogrodach jest późno na zachwyty.....	28
Ziemia ludzkich spraw z korzeni... ..	29
Latawce nad miastem .....	30
Motywy cichej rocznicy .....	31
Odrabianie lekcji poezji .....	32
Próbuję coś napisać .....	33
By wiedzieć wtedy kiedy nas nie będzie .....	34
Ceremonia zamknięcia rozdziału .....	35
Obsada w teatrze pod jarzębinami.....	36
Korzenie, soki, panna młoda .....	37
Paco de Lucia .....	38
Roman Śliwonik.....	39
Doszliśmy do wyrwy.....	40
Prowadzimy myśli dalej.....	41
Stanisław Grochowiak nie śpi... ..	42
Morska gwiazda .....	43
Podobni do siebie w miłości.....	44
Patti Smith .....	45
Edith Piaf .....	46
Ulica de la Sante.....	47
Ognisty zalew koloru niewiadomego .....	48
Zaszaś daleko .....	49
Zrobię sobie kawę i pomyśle.....	50
Ewa gra na saksofonie .....	51
A gdybym mógł spamiętać strofy milczenia.....	52
Tam rodzą się umarli .....	53
Zwykły ludzki cień .....	54

Skarbnica kropel na liściu .....	55
Cyganeria inteligentów .....	56
W erotyce zasnął .....	57
Ja tam słyszę świerszcze .....	58
Dlaczego nie spotkaliśmy się wcześniej .....	59
Samotny mężczyzna .....	60
Inne są struny... .....	61
Podszepty w trakcie nalotu nietoperzy .....	62
Wrześniowe lato w ustce .....	63
Szlakiem sosnowych ścieżek .....	65
Człowiek przed lustrem .....	67
Wieloznaczność na poziomie uczuć .....	68
Niespokojne mosty nad równiną .....	69
Śpiewałem z Elvisem Presleyem .....	70
Brzmienie się rodzi i umiera .....	71
Bajkowa kwaciarka .....	72
Anioł na brzegu moich rzęs .....	73
Kobiety i wiolonczele .....	74
Miasto pięknych kobiet .....	75
Po drugiej stronie duszy .....	76
Cztery kąty spokoju .....	77
To wschodnie miasto .....	78
Za Chrystusem do Chrystusa .....	79
Chyba zapomniano o poecie .....	80
Moje zakłopotanie w tym drzewie .....	81
Pomidorowa blues .....	82
Las dwu serc... Fryderyk Szopen napracował się jak nigdy .....	83
Weźmy ciszę do serca .....	84
Niosą nam ptaki nadzieję .....	85
Wiersz i pajęczyna .....	86
Zwierciadło i słowa .....	87
Przy dorzeczu jabłoni, która nie kwitnie .....	88
Pod głos na głos .....	89
Chwiejne wniebowstąpienie .....	90
Oblaskiwany chmurą łąk .....	92
Meksyk - rymarz .....	93
Rzeka od lewej strony mostu .....	94
Jedenaście imion siostr .....	96
Niemy film w poezji .....	98
Tańczysz w wodzie balet muz .....	99
Nie będzie trzeciej rocznicy .....	100
Idę pod górę .....	101
Jutro będziemy rozmawiać, ale najpierw modlitwa.	
Nie mogę się wciąż o modlitwę prosić .....	102
List wierszem dla żony .....	103
I po co było .....	104



Zawsze uważałem, że poeta powinien być niezależny politycznie, powinna go interesować tylko sztuka. Jednak nie zawsze tak się da. Nadwrażliwość powoduje, że angażuje się po stronie słabszych, krzywdzonych i ciągle kiwanych przez tych u koryta. I tak było z autorem tego tomu. Polska Partia Biednych, protesty przed słupskim ratuszem, audycje radiowe, nawet wyrzucenie przez okno propagandowej tuby rządu, czyli telewizora. Wiersze z tego okresu, na pewno słuszne w swoim zamyśle, nie przetrwały próby czasu, podobnie jak bywało to u wielu współczesnych polskich poetów, walczących z komuną. Agitacja, bojowe pieśni czy protest songi ważne są w danej chwili. Muszą powstawać i wzywać do buntu, ale z artyzmu niewiele z nich ocaleje. Cieszę się, że udało się wydawcom odrobinę utemperować i ograniczyć poetycką wolność Prusińskiego, że wreszcie w jednym pliku znalazły się jego wiersze, z których można było zbudować tomik. Okazało się, o czym pisałem już kilka lat temu, że Zygmunt to wyciszony liryk, spowity bielą i ciszą, motywami tak często pojawiającymi się w jego wierszach.

Jerzy Fryckowski